Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 47. Nowy Targ, dnia 21 listopada 1926 r. Rok XIV

19 27

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Potęga idei.

Życie — jeszcze gdzieś przed pięćdziesięciu laty, wyrzuciło mię z mej wioski rodzinnej — Szaflar — i jak fala morska zaczęło mię nieść w świat nieznany, — coraz dalej, dalej odrzucając od mych gór — mego Podhala.

Od dziecka sierota znalazłem się w świecie w ciężkich warunkach bytu, bo bez opieki i wszelakiej pomocy, a mimo to, dusza ma góralska została tą samą — upór, który nazwałbym silną wolą — niezmieniony. Przebiłem się przez życie jak Dunajec przez swoje Pieniny i wybrnąłem, pozostając nawet po latach prawdziwym góralem podhalańskim.

Mimo, że po kilkanaście lat nie widywałem swych gór, (nigdy nie było zaco) miałem je w pamięci, bo gdy, wiecie, miało mię co dobrego w życiu spotkać — Tatry sine mi się przyśniły.. To też, gdy przed kilkunastu laty zlecieli się w stolicy Podhala Ci nasi skrzydlaci Podhalańcy na pierwszy Zjazd, zrozumiawszy tą ideę Orkanowską — i ja wówczas skromny podhalaniec, gdzieś tam z ziemi sanockiej, przesłałem telegram z życzeniami, mego stęsknionego serca, — „bo bocyłek" przecie zawsze o swych sinych Tatrach „bocyłek o Wos". Zaprenumerowałem wówczas „Gazetę Podhalańską" i już zawsze czytywałem w niej wiadomości z Podhala, wpatrując się z umiłowaniem, w jej podhalański wygląd. Lecz wojna wybuchła i znów to życie nieubłagane poniosło mię dalej, — aż do stolicy już odrodzonej Polski.

A wiecie! — że jakkolwiek duma rozpierała mi serce, że Bóg dozwolił mi po tylu latach służby zaborcy — doczekać się tego, że będę mógł ofiarować moją pracę, mój upór góralski i uczciwą służbę własnej Ojczyźnie, że będę już mógł zbieleć na polskiej służbie i to w samej stolicy, to jednak smutno było w środowisku tego miljonowego miasta, jak owcy zagubionej w turniach tatrzańskich, gdyż nie traktowano tu wszystkich synów tej polskiej ziemi jednakowo; niewola, zabory, trzy systemy rządzenia, do których były przyzwyczajone całe pokolenia, za głęboko zapuściły korzenie. To też kiedy w Warszawie dowiedziałem się o zawiązaniu się „Ogniska Związku Podhalan" tego „corecka" na bezbrzeżnej hali i przeczytałem nazwiska: Gwiżdż, inż. Panczakiewicz, dr. Pajerski i t. d., kiedy stałem się członkiem tegoż Ogniska i uczestnikiem posiedzeń owianych duchem Orkanowskim, jak to być musiało kiedyś na pierwszym Zjeździe w stolicy Podhala, kiedy usłyszałem po tylu latach, z ust naszego skrzydlatego, ogniskowego Prezesa tą przepiękną gwarę góralską — smutek mój w tej rodzinie góralskiej minął — lecz tęsknota do mych gór i Tatr wybuchła z całą siłą.

Brałem odtąd udział we wszystkich niemal posiedzeniach Ogniska, na których opowiadano dziwy o Podhalu, obmyślwano działalność Związku, na najbliższe dni i na przyszłość, obejmowano w swym rozmachu w posiadanie już nie tylko „Skalne Podhale", lecz i Sądecczyznę, Limanowszczyznę, Żywiecczyznę i inne, przy udziale w po-

siedzeniach Ogniska, czynnych członków Związku, a synów tychże ziem podhalańskich. I wtedy to zrozumiałem, że nie wystarczy tęsknić za górami, lecz trzeba iść w góry między swych braci, żyć z nimi, jak żyje ten, który tam pod zadumanym Turbaczem, przytulił się do ziemi podhalańskiej i jest nam wszystkim przykładem, jak należy wszczepiać w lud ideę i potrzebę organizacji, na tle umiłowania swej ziemi ojczystej.

Postanowiłem tedy nie śnić już o Tatrach, a patrzeć na nie z bliziutka, — z góralami „se cisto pyknie uradzić, bok przecie jesce bocył nasom gwarę“, a przy tej sposobności, wykonać choć jeden obowiązek przewidziany programem i ideą Związku Podhalan.

Co się rzekło, to się zrobiło; — korzystając w lecie z urlopu, nadałem rzeczy do Poronina — i myślę se — „he wiycie! kiedy wej mom kielo telo w kiesonce, to juz całe Podhole moje — ba haj!“ i wyjechałem z Warszawy. W drodze spotkaliśmy nadzwyczaj miłą i uprzejmą panią P., która jadąc z nami, w potocznej mowie nadmieniła, że jedzie do Bukowiny: że Bukowina przecudna, na wierchach położona, powietrze niezrównane, mieszkania tanie, górale bardzo grzeczni i usłużni, Tatry tak blisko — więc postanawiamy: Bukowina! O wrażeniach mych z pobytu w Bukowinie i na Podhalu jeszcze napiszę.

Że jednak znalazłem się w Bukowinie, że dziś po kilkudziesięciu latach znów całą duszą wróciłem do mych gór, że w każdej chwili myślę o mej skalistej ziemi podhalańskiej i o tem, jakby to dołożyć bodaj skromną cegiełkę dla podniesienia kultury i dobrobytu braci podhalańskiej, zawdzięczam to tylko potędze idei Orkanowskiej i Jego słowom wieszczym, które jako gwiazda wspaniała zabłysła na niebie podhalańskiem w Szaflarach.

Tak Bracia! Żadna partja nie jest wstanie nas tak nierozerwalnie złączyć, jak idea umiłowania ziemi ojczystej; żadna organizacja nie jest tak jasną w swych celach, jak organizacja Związku Podhalan, tego pierwowzoru polskiego regjonalizmu, który jak widzimy z korespondencji w Podhalance, z taką siłą przyciąga do siebie nie tylko po całej Polsce, lecz i za oceanem rozprószonych górali podhalańskich i sympatyków Podhala, bez względu na ich obecne zapatrywania polityczne.

Idea ta winna pozostać czystą, świętą...; ruch podhalański musi płynąć swym własnym korytem w przyszłość świetlaną, ukazywaną nam przez to wieszcze serce podhalańskie, bijące tam na Skalnem Podhalu pod zadumanym Turbaczem.

Gałdyn.

Warszawa, w listopadzie 1926 r.

Mapa Podhala.

Na ostatnim Zjeździe Podhalan z przyjemnością można było stwierdzić, ze pierwszy w Polsce ruch regjonalny zaczyna krzepnąć w sobie, utrwalać się, organizować; wiemy oczywiście, że daleko nam do ideałów, powolną jednak systematyczną pracą, uzyskamy większość naszych duchowych pragnień i damy pracę wielu setkom ludzi. Uważam, że do większego zespolenia się, uporządkowania pracy, organizacji i uświadomienia wiele przyczynić się może mapa Podhala, której projekt, na mój wniosek, został uchwalony przez Ognisko krakowskie zeszłego roku.

Mapa taka w skali przypuśćmy 1:75000 obejmowałaby prawie wszystko co winien wiedzieć uświadomiony Podhalanin o swej Ojczyźnie, a więc mielibyśmy tam: 1) granice państwa, powiatów, gmin, 2) ścieżki, drogi, koleje etc., 4) ilość mieszkańców w osadach z podziałem na narodowości, religje, zajęcie, 4) kulturę (szkoły, teatry, muzea, Ogniska Związku, organizacje naukowe, kulturalne, bibljoteki etc), 5) przemysł, handel (fabryki, związki gospodarcze, kółka rolnicze, kilimiarnie, ilość sklepów etc.), 6) bogactwo narodowe (lasy, rolnictwo, pasterstwo, gleby, kopalnie, wody, zarybienie, wikliny etc) i wiele innych działów.

Poważną część tych danych możnaby przedstawić wprost graficznie na mapie, oraz bocznych wykresach, reszta zmieściłaby się w dołączonym aneksie. Wywieszone plany takie w szkołach, gminach, parafjach, ogniskach, kółkach rolniczych, wreszcie w domach członków Związku, uzmysłowiałyby dosadnie i codziennie: co to jest Podhale, jak wysoko stoi kulturalnie, gospodarczo, jak luźne i niepowiązane są Ogniska twórcze, a nadewszystko jak wielkie są braki i gdzie jeszcze prawie nic nie zrobiono.

Wszak dzisiaj praca Ognisk, Tow. Szkoły Lud., Kółek rolniczych oraz poszczególnych jednostek jest rozbitą i nikt nie zdaje sobie sprawy, ile wysiłków robi się daremnie, albo co gorzej dwu, lub trzykrotnie.

Dziś, kiedy wszelkie poczynania powinny się opierać na głębokiej, wszechstronnej i istotnej znajomości każdego zakątka, my pierwsi mamy

prawo i obowiązek organizować systematycznie, wytrwale, z pełną świadomością istotnego stanu.

Niechaj przybysze z całej Polski na wstępie wiedzą, gdzie i którędy mają zajechać do wsi i co tam zastaną!

Ale jak „wydać" taką mapę?

Sądzę, że należy zacząć od obszernej dyskusji co i jak umieścić. Mamy szereg wybitnych fachowców jako członków Związku lub sympatyków, oni nas pouczą. Później należy zebrać dokładne dane i powierzyć opracowanie planu wybitnej jednostce.

Mam nadzieję, że solidna rzecz nie tylko znajdzie licznych nabywców u członków Związku, w organizacjach społecznych i całej Polsce, ale stanie się także wzorem dla innych, a wtedy kwestja finansowa odpadnie. Zresztą czyż nasza organizacja nie jest dostatecznie silną, ambitną i wpływową? Wystarczy tylko chcieć, a korzyści sądzę będą wielkie.

Plan taki systematycznie poprawiany i uzupełniany przez szereg lat, napewne stanie się nieodłączną potrzebą wszystkich Podhalan i wielu współziomków! *Inż. Stanisław Różański.*

Czytajcie i rozszerzajcie Gazetę Podhalańską!

Wśród Podhalańców na Podolu

(V. Ciąg dalszy)

Mówiąc o możliwościach osiedlania się górali w powiecie zaleszczyckim muszę wspomnieć o tem, że i w powiecie borszczowskim są grunta do nabycia. Aby zapoznać się z tamtejszymi stosunkami udałem się do miasteczka powiatowego Borszczowa, gdzie zetknąłem się z tamtejszym działaczem p. Dr. Romanem Burdowiczem, adwokatem. Ten oświadczył mi, że w okolicy (o 3 km. od miasteczka) jest kilkanaście parcel po 10 morgów do nabycia. O bliższe szczegóły należy zwrócić się do wyżej wymienionego, który przyrzekł mi zająć się sprawą jaknajchętniej. Z góry jednak trzeba zaznaczyć, że kolonizacja podhalańska będzie wtedy tylko miała pewien sens, o ile ona będzie gromadną (kilkanaście rodzin w jednem miejscu), bo tylko wtedy może być mowa o zachowaniu odrębności góralskiej na Podolu, a temsamem znikną obawy wynarodowienia się. Wtedy tylko będzie można złączyć Podhalańców w Ognisko Zw. Podhalan, które wchodząc w kontakt z miejscowymi Polakami, będzie czynnikiem polskości na Podolu, wzmacniającym tamtejszą kolonję, o co przedewszystkiem chodzi.

JANTEK Z.

Władny Gazda Podhala — Wład. Orkan.

(II. Ciąg dalszy)

Lecz i rodnych Podhalan twórczym talentem Bóg natchnął. Orkan z Poręby, Jedlicz z Wróblówki, Gwiżdż z Odrowąża, Galica z Poronina, Andrzej Stopka z Kościelisk i Lubertowicz z miasta, to wszystko dzieci gór wyrosłe na jałowej, skalistej pustaci — „deszczyk ich wykąpał, wykołysał wiater". Każdy z nich ma odrębną nutę, po której łatwo poznać go można. Nuta Jedlicza bardzo delikatna i spokojna. Gwiżdż idzie poprzez bystre polany z kłabuckiem na bakier, „ciupazeckom w rucce" i śpiewa ogniście o staroświeckich czasach, to znów o dzikiej miłości zbójnika, często się śmieje i kpi serdecznie. Słysząc Galicę rzekłbyś wnet, iże percią niekazdemu wiedną, idzie honorny chłopiec „za Tatry"., gdzie nań czekają dobrzy towarzysia; czasami — zda się — gwiźnie mocno, niby hasło werbunkowe głosząc: „podźme, chłopcy, podźme zbijać"... Ma w sobie coś z hyru minionych zbojników.

Najdalej jednak rozlega się echo Orkanowej pieśni. Jego nuta przesmutna, tęskna, pełna żalu a często rozpaczy, niesie się daleko po równie smutnych ugorach i spłowiałych tłokach. Orkan przypomina mi młodego gazdę, który w świątalnym stroju, w czarnej czuże, zwisającej w pięknym nieładzie na jego ramionach, przechadza się w zadumie smutnej po uboczach. Idzie wierchami i poziera na oną brać swoją, jak się pod nędzą garbi, jak z bezprzykładnem umiłowaniem jałowiznę straszną, tę pustać skalistą uprawia. Czasem — zda się — przysiednie na białym pniaku i wstecz pamięcią sięgając, duma: Ka sie to wszystko podziało? Kanyż sie podziały dawne, lepsze czasy? Przecie insze było tu życie — „stary ociec gwarzył, słonko jaśniej świeciło, chleb sie ludziom darzył" „Hej, były czasy były, my ich nie zaznali. A dziś? Śmierzć głodowa wszystkiemu zagraża. Śmierzć przeszła popprzez ten świat i życie zmroziła. Baczy „wierchowy Dumac", smutny wzrok puszczając wokół siebie, że drzewiej, niedawno jeszcze, kraj ten wypełniało życie; smrekowy las dźwięczał od krzyku ptactwa, z jedli starych wylizywały miód gazdy —

Przy tej sposobności chciałem zwrócić się do tych, co we wschodniej Małopolsce osiedli, ale o których Zw. Podhalan nie wie. Podobno koło Skałatu są kolonje podhalańskie. Czyż więc nie byłoby dobrze, by dali znać o sobie, jak żyją, jak im się powodzi? W następnym roku będąc na Podolu chętniebym ich odwiedził. A może i wśród nich dałoby się założyć Ognisko Zw. Podhalan? Zresztą mogą zwrócić się od Ogniska w Holihradach i sprawę omówić z Antoniem Łasiem, a ten chętnie da im radę, jak Ognisko założyć.

W tem miejscu zniewolony jestem wspomnieć również, że nad Zbruczem, w okolicy Skały są również Podhalańcy służący w wojsku, ale o nich nie będę dłużej pisał, bo osoba o tem rozmawiająca ze mną i znająca ich z bliska kiepsko się o nich wyrażała. Widać, że nasza młodzież podhalańska niezbyt dba o „honor góralski" wśród obcych i swojem zachowaniem się wyrabia nam kiepską opinję. Podobno byli tacy, którzy nie uważali za stosowne zdjąć czapkę przed księdzem jadącym z wiatykiem do chorego. Kiedy słuchałem tych słów, rumieniec wstydu oblał mi twarz więc odszedłem, by nie dowiedzieć się o gorszych jeszcze rzeczach.

Koloniści podhalańscy na Podolu są wzorem i przykładem, czyż więc młodzież podhalańska ma mi psuć opinję? To co godne pochwały Gazetka Podhalańska pochwali, ale otwarcie również wyjawi w przyszłości nawet nazwiska tych młodych Podhalańców, co dumę swoją i pychę góralską chcą okazać przy wódce lub przez krnąbrne zachowanie się wobec starszych.

Ale wróćmy do Ogniska w Holihradach! Wprawdzie co dopiero umieszczono w Gazecie Podhalańskiej opis zebrania organizacyjnego, a już dostałem od Ks. prezesa Kasperskiego opis pierwszego zebrania po zorganizowaniu się Ogniska. Odbyło się ono dnia 24. października w Winiatyńcach z okazji zaślubin Marji Liliputowej z Michałem Statkiewiczem, którego nasza góralka pociągła na polską wiarę. Byli obecni na weselu Łasiowie, Bafjowie, Dzierżędzy i Kulawiaki z Holihrad oraz Kietowie, Szaflarski, Parzątka, Molek, Pawlikowski z Winiatyńc a wreszcie Jagoda ze Starego Bystrego. Na uczcie był obecny Ks. Kasperski, który wzniósł zdrowie na pomyślność młodej pary, na cześć Ogniska Zw. Podhalan. Pozatem w dłuższej mowie dał wyraz nadziei, że Ognisko to spełni zadanie swoje, wzmacniając ducha narodowego polonji miejscowej, zaś

---

niedźwiedzie, a wyżej „u niebios błękitnych poważ orzeł królewski kołował." Baczy, jak uśmiechał mu się świat w latach chłopięcych, bo myślał, że podobnie jak w młodości wczesnej, przejdzie życie po słonecznych polanach, że „będzie jako młody bóg, w zawiei kwiatów się tarzał". Tymczasem cóż mu życie dało? Zatruło serce, a duszę trawi ból, gorycz i smutek wieczysty. „Śniadaniem było mu słońce, smutek wieczerzą". Błądzi oczyma po spłowiałych uboczach, na których już nawet jagody nie rosną i duma... Kanyż to życie stąd zeszło? Nawet potok gwarny zamilkł i przepadł bez wieści. Miasto życia, głuchy smutek wypełnia martwą roztokę. Czuje to w sercu, iż wszystko gdzieś zamarło, iż został jeszcze on pustka i ten czas, co się we wieczność przelewa". i została jeszcze nieodłączna, jedyna jego towarzyszka w tej pustce, „niewieścia postać skulona" — cierpienie.

To wszystko w pieśniach Orkana najwyraźniej dźwięczy i tem-to wej znaczy się głównie jego nuta. Sam zresztą podkreśla to w przedmowie do „Komorników", kiedy pisze, że „naród cały górski jest w sercu swojem smutny, daleko bardziej, niż dolinne Lachy. Smutek to ziemski, bo wynikły z biedy, z ekonomicznego upadku — poprostu smutek pragnących ciał... Ale gdy się rozpęta, gdy się uduchowi, staje się smutkiem ugorów i tłoków i tych jałowców i tej pustki głuchej, rozpaczą prawie, żalem beznadziejnym, tęsknicą wieczną trawiących się dusz... Stąd w realnych obrazach piszących górali będzie to smutek owiec, szukających paszy, a w poezjach — własna ich dusza, idąca ugorem, wśród pustki głuchej, nieskończonej, z melodją wieczną, dziwnie smutną: „Na Anioł Pański biją dzwony"..

Mimo, iż ziemia podhalańska jest ziemią „nędzy i zamarzłych kęp", iż jest „jak prawda jakaś przedwieczysta, zlodowaciała, zimna i kamienna" i że jest piekłem raczej dla ludu niż rajem, Orkan nie złorzeczy jej, nie przeklina nigdy. Jako wierny syn ukochał tę ziemię, wrósł w nią i przyjął się jak smrek w uboczy. Czuje, iż dobrze mu tu, iże tę matkę — ziemię, choć wiecznie karmi go smutkiem, kocha sercem i kochać musi. A ona w odwdzięce za to upodobniła go całkiem do siebie, tak dalece, iże nietylko wyśpiew duszy, ale i wyraz oblicza wskazuje na jego rodne po-

górale będą twardo stali przy swojem, będą podporą kościoła, ostoją państwa polskiego Ognisko w Holihradach oby było magnesem dla wychodźtwa podhalańskiego na Podole! Zebrani zaś śpiewali: „Góralu czy ci nie żal odchodzić strony ojczyste" oraz inne pieśni narodowe. Toast staropolski „Kochajmy się" zakończył uroczystość podniosłą.

Zaznaczyć należy, że w uroczystości brali udział inni Polacy miejscowi, którzy górali pokochali i pragną z nimi żyć w najlepszej zgodzie i miłości. Tak więc bawią się Podhalanie daleko wśród obcych! Nawet podczas uroczystości weselnej nie zapominają o Ognisku Zw. Podhalan, o potrzebie organizacji, o współpracy dla swego dobra a przedewszystkiem dla dobra Ojczyzny. Cześć im, oby ich przykład przemówił do Podhalan na Podhalu, do ich braci na wsi podhalańskiej, którzy rozdzieleni na partje, w większości zarażeni pieniactwem, niezgodą, zawiścią, brakiem poszanowania cudzej własności, wodzą się po sądach, marnują czas i pieniądze, a potem wyzywają na Polskę i na biedę, zamiast przystąpić do wspólnej i zgodnej pracy i razem myśleć o lepszej przyszłości.

Dr. Pajerski Franciszek.

W drodze ku górze.

W dniu 27. października br. odbyła się w sali obrad Rady Powiatowej w Nowym Targu konferencja w sprawie Szkoły Rolniczej na Podhalu i zorganizowania spółdzielni mleczarskich, w której wzięli udział: PP. Ihnatowicz, Naczelnik Wydziału Hodowli Min. Roln. i Dóbr P., Mieszkowski i Roniewicz Delegaci Małopolskiego Twa Roln. Kostka i Górecki, Delegaci Krajowego Patronatu Spółdzielni Roln., Licznarski, Dyr. Szkoły mleczarskiej w Rzeszowie, Pajerski, Delegat Głównego Zarządu Zw. Podhalan. Józef Rajski, Prezes Rady Powiatowej Nowotarskiej, Delegaci Okręgowego Towarzystwa Roln. w N. Targu pp. Czech, dyrektor gimn., Wilk, dyrektor Spółki Roln.-Handlowej „Podhale", Makowski z Raby Wyżnej, Kamiński z Szaflar, Czubernat, sekretarz O. T. R. Delegaci Kółek Rol. i Ognisk, p. Szczepaniak z Kościelisk, przedstawiciele Rady Miejskiej w N. Targu, pp. Chodorowicz. Pajerski, Zapiórkowski. Z powodu śnieżycy inni zaproszeni nie przybyli.

Zagaił posiedzenie p. Rajski, którego obrano przewodniczącym.

P. Kostka zaznaczył cel konferencji i odczytał pismo Ogniska Związku Podhalan w Kościeliskach, które prosi o założenie mleczarni.

---

chodzenie: nawet w szerokiej gromadzie tem się wyodrębnia. Wyjawiła mu dalej wszystkie swe tajniki — skarby, nauczyła swej mowy, wyśpiewała pieśń o życiu jakie drzewiej było. To też niedziwota, że tylko Orkan mógł pieśń tę gorącą, w sercu wypieszczoną, tak przecudownie powtórzyć. Nie wiem, czy ktoś, poza Orkanem w „Drzewiej", uwielbił naturę bardziej świętalnym językiem. Tylko on mógł wejść w nietknięte ludzką stopą głębie prapuszczy, słuchać jej gwary, rozumieć i zaklinać wydziwne cuda sił przyrody — tylko on, Orkan, władny Duch Podhala.

Na tle stu-wiekowej puszczy rozsnuwa przed nami opowieść niezwyczajną: o „dwóch bratach" co się w rodnej „siestrze" zalubili. Do roztoki, której ludzkie oko jeszcze nie widziało, przywędrował człowiek i tu się osiedlił. Synowie jego, jasny jak południe Daniel i jak noc ciemny Prokop, wyrębywali las, zaś córka Jewcia owce po uboczach pasła. Aż stała się rzecz straszna... Oba zalubili się w siostrze i Prokop Daniela z zazdrości zabija. Po puszczy, dotąd nieskalanej, przeleciał poszum złowieszczy. Stała się zbrodnia Kainowa... Dreszcz przejmuje do znaku, gdy słyszymy skargę Jewki wysyłaną w puszczę:

— — — — — — — — — — —

„Zniąd nadziei martwej głosu,
Wszystko naokół milczy.
Jeden ten dzięcioł gdzieś tam kluje...
O żeby mię był napotkał mur wilczy,
Nim tego doszłach losu!...
Już ich niema, to czuję...
Las powiedzieć się boi,
Ale widzę, nieszczęsna,
W jakiej żałobie stoi...
Te trawy — te pożółkłe skrzeki —
Napoły umarłe liście —
To samo świadczą iście...
Że dwa moje braty śpią na wieki.
Czy rozumiesz ty, skało?... Na wieki!!

— — — — — — — — — — —

„Zamknięta wieczyście brama...
O straszny, o okrutny losie!...
Jakże ja teraz sama..."

— — — — — — — — — — —

„Skarżę się wam, wy drzewa,
Które szumicie nademną ukojem —
Wy wielgie siostrzane sośnie,

Wobec tego, że postanowiono najpierw omówić sprawę Szkoły rolniczej, P. Rajski skreślił historję zabiegów o tę szkołę i wyjaśnił, że nie z winy Wydziału Rady Pow. szkoła dotąd nie powstała. Wydział bowiem nie mając gotówki zadeklarowanej starał się bezskutecznie o pożyczkę, a przytem wyłoniła się trudność w otrzymaniu gruntu plebańskiego jakoteż skupu sąsiednich rozdrobnionych gruntów.

Delegat Min. Roln. przedstawił, jakim wymaganiom odpowiadać musi szkoła specjalnego górskiego typu i zaznaczył, że nieodzownym warunkiem, ażeby Ministerstwo Rolnictwa wystąpiło z finansową pomocą, jest hipoteczne posiadanie gruntu pod szkołę przez Radę Powiatową. Szkoła musi być zorganizowana jako wzór gospodarstwa górskiego i posiadać bezwarunkowo hale. W razie niemożności otrzymania jednego kompleksu, mogą być dwa, skomasowane o ile możności. Łączna wielkość około 30 morgów. Projekt budynków powinien wyjść z Podhala, a Ministerstwo udzieli tylko aprobaty.

Na uwagę P. Roniewicza, że Mal. Two Roln. nie było poinformowane o przebiegu starań o szkołę, a posiada już plany gospodarstw włościańskich, odpowiedział Dyr. Czech, że sprawa szkoły ciągnie się od kilkunastu lat i w głównych obradach brał udział Delegat M. T. R., ponieważ jednak sprawa miała różne fazy rozwoju, pertraktowano czasem wprost z odnośnemi Władzami, nie można jednak mówić o lekceważeniu Małopolskiego Towarzystwa Roln. Na wniosek Dyr. Czecha uchwalono, ażeby sekretarz OTR. inż. Czubernat w porozumieniu z Małopolskiem Tow. Roln przedstawił projekt budynków dostosowanych pod względem gospodarskiem do potrzeb i warunków górskich, potem zaś Rada Pow. zwróci się do p. Dyr. Stryjeńskiego, by ubrał ten projekt w formy stylowe podhalańskie.

Następnie powzięto uchwałę zwrócić się do Rady Pow. z wezwaniem, by opierając się na uchwale z dnia 28/X 1925 poczyniła odpowiednie kroki w Konsystorzu w Krakowie celem uzyskania gruntu pod szkołę.

Dyr. Szkoły Mleczarskiej P. Licznarski wykazał, że przy szkole można urządzić Oddział serowarstwa, a szkoła oddziaływać będzie pod względem gospodarczym, handlowym i instruktorskim. Dla tych celów należy jednolicie zorganizować małe mleczarnie oparte o szkołę. Przyrzekł pomoc techniczną Szkoły Rzeszowskiej, mającej fachowe siły z zakresu mleczarstwa. Wykazał następnie rachunkiem wielkie korzyści. jakie osiągnąć

Które żałoba, odziewa —
Wy skały, wy liście, wy wrzosy,
Które patrzycie niemo na me losy —
Jakże to tak można bezlitośnie . . .
Dwóch ino-m bratów miała,
I tych mi puszcza zabrała . . .“

— — — — — — — — — — —

„Płaczcie wy ze mną, o skały ! o drzewa !
Płaczcie łzami krwawemi —
Już niema dla mnie spokoju,
Już niema dla mnie kąta — na ziemi.“

— — — — — — — — — — —

O schroncie mię, wy jedle !
O przyjmijcie mię, smreki !
O wy bukó v rozniosłe konary,
Dajcie mi dach litosny !
Nie karzcie wy mnie przecie,
Gdy los ten bezlitosny
Odepchnął mnie na wieki — —
O świecie ! świecie ! świecie !

— — — — — — — — — — —

Przypadała do drzew, obejmowała ich pnie ramionami, jak dziecko małe rodziców . . . Aże ją płacz i ból okrutny na ziemię ku ich stopom rzucił. Wzruszył się las. Jedle wzdychały nad nią wysoko, głęboko : Oooch — wieki — wago wieczysta — tchnienie losu — ooch Smreki zasię szumiały : Ciich . . . zachowaj sen . . . zachowaj . . . sen . . ciich . . A buki szeleściły : Ucisz się, ucisz, ucisz, ucisz“ . . .

Obok żywiołowego „Drzewiej“ (które w jarmacznem „dzisiaj“ zupełnie ginie ! .) staje powieść „w Roztokach“. Niewiada, któremu dzielu dać czołowe miejsce. Oba arcydziełami się zdają Tu „w Roztokach“ fala życia chłopskiego huczy rozgłośnie.

Jesteśmy w Przysłopiu. Wójtuje tam stary Suhaj od trzydziestu lat, otoczony rodową gromadą radnych, którzy starego i niezastąpionego w pojęciu ich wójta bardzo poważali : „Bo choć on ta niepiśmienny — mówili — ale swój rozum ma ! nikogo sie o rade nie pyta. A jak potrzeba stanąć ostro, to stanie. Jak — przyjdzie — mówią w starostwie, albo i na sesji, to wszyscy na niego patrzą, co on powie. — A on sie ta z gwarą nie spieszy . . . Ho ! trzaby to nie wiedzieć kogo, żeby mu odpowiedział wartko, co se myśli. On to, wicie, letkomyślnie nie da się uprosić (c. d. n.)

można przy racjonalnej przeróbce mleka, tak krowiego jak i owczego i jak dalece szkoła wpływa na podniesienie gospodarstwa.

P. Pajerski podniósł wielkie znaczenie uświadamiania ludu o potrzebie i korzyściach szkoły rolniczej

Omówiono sprawę budowy wzorowych szałasów i schronisk dla owiec, by nie nocowały w słotny a czasem śnieżny czas pod gołem niebem. P. Ihnatowicz imieniem Min. Roln. przyobiecał pomoc finansową na te cele, o ile sfery rolnicze miejscowe rozpoczną ulepszenia. Postanowiono starać się o wysłanie kandydatów na mleczarzy do szkoły w Rzeszowie z tych ośrodków, których ludność zrozumie swój własny interes.

Del M. T. R. P. Mieszkowski przedstawił starania MTR. przy współpracy Okr. Tow. Roln. o rozwoj owczarstwa, utworzenie Sekcji Górskiej, starania o uszlachetnianie hodowli. Małopolskie Two Roln wysłało specjalnego instruktora do Szwajcarji, który po powrocie przyjedzie na Podhale. Ustalono następnie punkty centralne dla powstania mleczarń: Nowy Targ z okolicą, Czarny Dunajec (z tem, że Podczerwone jako zabiegające stanie sie punktem wyjścia), Jabłonka, Białka, Niedzica, Krościenko, Szaflary, zaś dla wsi podzakopiańskich tworzyć zbiornice mleka. Imieniem Patronatu przyrzekli P. Kostka i Górecki pomoc przy zakładaniu, polecając zwracać się do Patronatu, gdy na miejscu sama ludność pocznie się domagać założenia mleczarni i sprawa stanie się przez to aktualną. *F. C.*

Listy.

PODCZERWONE, 8/XI 1926.

Kochana Podhalanko!

Podczerwone, mimo nizinnego położenia należy do rzędu najczyścieiszych wiosek na naszem Podhalu. Kto przejeżdża przez tę wioskę przyznać musi, że tu panuje ład. Przydrożne rowy wymiecione, gnojownie zasypane torfem nie sieją strasznej woni dookoła. Wszystkie domy czyściutkie, mają ogródki, w których do późnej jesieni kwitną piękne kwiaty, zamiast jesionów widnieją coraz częściej koło domów drzewka owocowe, przez co młódź staje się mniej łakoma na cudze jabłka, jesiony zaś dobrze róść mogą po zakątkach za domami.

W ostatnich latach powstało tu kilka ładnych domów w stylu zakopiańskim. Najnowszą budowlą jest dom gminny przed szkołą, zbudowany dzięki usilnym staraniom nielicznych jednostek a przy poparciu obecnego wójta Jana Karcza.

Podczerwienianie dbają także o szkodę, miły jej wygląd sam o tem świadczy. Ostatnio wyposażyli ją w nowe ławki, odpowiadające najnowszym wymogom higjeny. Dzieci siedząc wygodnie w nowych ławkach, mogą łatwiej nabywać i utrwalać wiadomości potrzebne im w późniejszem życiu. Jeżeli mowa o szkole, to wypada nadmienić, że Podczerwienianie już przed trzydziestu kilku laty myśleli praktycznie. Budując bowiem wtedy szkołę, umieścili ją w środku wsi, w przyzwoitej odległości od drogi i zbudowali ją z cegły. W tym czasie i inne gminy stawiały szkoły, ale drewniane, które dzisiaj są ruderami. Podczerwienianie wysiliwszy się raz, nie muszą w dzisiejszych ciężkich czasach myśleć o budowie szkoły, natomiast istniejącą szkołę chętnie zaopatrują w potrzebne pomoce naukowe, bo światli gospodarze wiedzą, że to dla dobra ich dzieci, więc nie żałują wkładów.

O solidarności mieszkańców tej wioski świadczy to, że posiadają dwa młyny i tartak jako wspólną własność kilkunastu gospodarzy. Największem nieszczęściem Podczerwonego jest jego podział na tak zwanych sołtysów, wsianów i na przysiołek Koniówkę.

Wskutek tego gmina tworzy zlepek z ukosa patrzących na siebie współobywateli.

„Sołtysów“ i „wsianów“ można pogodzić, zmuszeni są bowiem współpracować ze sobą mieszkając obok siebie. Koniówka leżąca w odległości 1 km po przeciwnej stronie rzeki Cz. Dunajca, należąca do innej parafji i mająca osobny kataster gruntowy, stara się stale okazywać niezadowolenie z przynależności do Podczerwonego. W takich warunkach Rada gminna ma utrudnioną pracę, gdyż trudno uzgodnić często najżywotniejsze interesa gminy.

Na zakończenie dzisiejszej korespondencji nadmienię, że drogi gminne w tutejszej wsi są w opłakanym stanie.

Zwierzchność gminy powinna okazać tyle energji i nakazać ludności wywieść te drogi kamieniami, o które u nas nie bieda, bo o kilkanaście kroków dookoła leżą ich kępy. Jeszcze do tej sprawy w przyszłości powrócę. Pozdrawiam pięknie Szanowną Redakcję i Zacnych Czytelników. *Oset.*

Z Polski i ze Świata.

Ministerstwo Skarbu, przypomina treść instrukcji o przymusowem ściąganiu podatków państwowych i wszelkich należności skarbowych, według której nie mogą pod żadnym pozorem podlegać zajęciu urządzenia i przedmioty niezbędnie potrzebne do prowadzenia przedsiębiorstwa. Ministerstwo Skarbu upoważniło naczelników urzędów skarbowych do wstrzymywania egzekucji w razie zagrażającej płatnikowi ruiny gospodarczej z tego tytułu.

Amnestji nie będzie. W wywiadzie dziennikarskim, oświadczył wiceminiter spraw. senator Siennicki, że pogłoski o amnestji są fantastyczne. Umorzone jedynie będą sprawy o przestępstwa polityczne na tle walk narodowościowych z przed roku 1922.

Natomiast we wszvstkich okręgach sądowych zbierane są przez prokuratorów materjały dla ewentualnego przedłożenia wniosków o ułaskawienie. Setki spraw leżą już w kancelarji Prezydenta Rzeczypospolitej i są załatwiane.

W ten sposób umorzono wiele zaległych procesów. Wszystkie ułaskawienia załatwiane są na wnioski prokuratorów. Projektu ustawy o amnestji nie brano pod rozwagę.

Radjo-apel Marszałka Piłsudskiego. W dniu 11 bm. o godz. 19-ej Marsz. Piłsudski wygłosił przez mikrofon polskiego radio półgodzinną mowę okolicznościową, związaną, z obchodem 11 listopada. Przemówienie miało charakter pogawędki, ubranej w formę alegorycznej opowieści. Za motto wziął Marszałek słowa „poety: Tyle prawdy, ile — w pieśni!

Spotkany chłopiec opowiada o widzeniu, w którym z biednej, nędznej żabki wyłania się cudna dziewoja; dziewoja ta idzie na pokoje pałaców i tam olśniewa wszystkich urodą, młodością i urokiem. Aż zazdroszczą inne dziewoje, aż zawistnie szemrzą ich stare, złe matki. A chłopiec jest szczęśliwy, że ujrzał w marzeniu taką cudną metarmorfozę. Tak było i z Polską. W dniu 11 listopada 1918 była mizerną, biedną, nędzną żabką. Dziś jest potężna, dostatnio odziana, rumiana, dziś budzi czasem u innych, zawiść i zazdrość. A „chłopiec“ jest szczęśliwy, że są na świecie takie czary i takie dziwy..,

„Chłopiec“ nie wie, nie chce przepowiadać, jak będzie dalej. On jedno tylko wie; jeśli naród powstał ciałem, a odrodzi się duchem, jeśli ukocha prawdę, piękno i honor — to wówczas mgliste; szarugowe, posępne dni wszystkich przyszłych rocznic listopadowych opromienią się blaskami szczęścia i pogody.

Oddajemy jedynie myśli Marszałka, nie siląc się na dokładność stylu. Audycja była zmącona przez złą akustykę sali Belwederskiej i chwilami zacierała i psuła wrażenia słuchowe. Marsz. Piłsudski zakończył pogawędkę słowami „Do widzenia państwu!“

Następnie — już z sali studjum Pol. Radia przemawiał p. Andrzej Strug, który mówił również na temat rocznicy listopadowej, wskazując na ogrom ewolucji od nędzy i rozgromu schyłku 1918 r. do czasów obecnych.

Otwarcie Sejmu. Dnia 13 bm. bm. o godz. 2. po południu na zamku odbyło się uroczyste otwarcie przez p. Prezydenta Rzplitej zwyczajnej sesji Sejmu i Senatu. Na placu zamkowym i przyległych ulicach zgromadziła się liczna publiczność. Przed bramą zamku i w przedsionku pierwszego piętra postawiono honorowe warty. Po przybyciu rządu z Piłsudskim na czele, marszałka Rataja i wicemarszałka Senatu Woźnickiego, zjawił się Prezydent Rzplitej i wśród panującej ciszy odczytał następujące orędzie:

„Panowie Posłowie i Senatorowie! Na podstawie artykułów 25 i 27. Konstytucji, zarządzeniami mojemi z dnia 31. października 1926 r. zwołałem do miasta stołecznego Warszawy Sejm i Senat na sesję zwyczajną, zaś zarządzeniem mojem z 8 listopada 1926 r. wyznaczyłem datę otwarcia sesji zwyczajnej Sejmu i Senatu na dzień dzisiejszy. Na sesję tę rząd wniósł dnia 29. października 1926 r. projekt ustawy skarbowej, wraz z preliminarzem budżetu na okres od 1. kwietnia 1927 do 31. marca 1928 r. i będzie się domagał od ciał ustawodawczych jego załatwienia. Oczekując od Panów Posłów i Senatorów spełnienia ciążącego na nich obowiązku, ogłaszam sesję zwyczajną Sejmu i Senatu za otwartą“.

Po odczytaniu powyższego orędzia Prezydent Rzplitej udał się z powrotem w otoczeniu swej świty. O godz. 5. w tym samym dniu odbyło się posiedzenie, na którem marszałek Sejmu udzielił głosu ministrowi skarbu p. Czechowiczowi. Wypowiedział on mowę, w której stwierdził, że Polska znajduje się na drodze do równowagi gospodarczej i dobrobytu, że waluta polska tak mocno stoi, że o **znizce** złotego nie może być mowy.

Wywóz polskiego węgla w październiku wyniósł 1270 tys. ton. W porównaniu z poprzedniemi miesiącami zmniejszył się on znacznie, tłómaczy

się to brakiem wagonów niemieckich, których dostawa z racji strajku w Hamburgu i innych portach nie mogła być należycie regulowana. Najbardziej obniżył się eksport do Anglji i Szwecji natomiast znaczne zwiększenie nastąpiło w eksporcie do Włoch. Przeładunek przez port Gdański wynosił 313.000 tonn, przez Gdynię zaś 36 000.

Pobór rocznika 1906. Wszyscy należący do rocznika 1906 muszą zgłosić się osobiście w miejscach wyszczególnionych w obwieszczeniach, celem zamieszczenia ich na listach poborowych, począwszy od dnia 1 listopada do 31 grudnia br. Pozatem obowiązkowi zgłoszenia podlegają mężczyźni urodzeni w latach 1904 — 1905, którzy z jakichkolwiek powodów nie zgłosili się dotychczas.

Rokowania polsko-niemieckie, które toczą się od dłuższego czasu, zostały przerwane. Zawarcie traktatu handlowego i ukończenie wojny gospodarczej trwającej od przeszło roku, stanęło na martwym punkcie.

Należy stwierdzić, że jeżeli chodzi o sprawy gospodarcze, to różnica poglądów i postulatów byłaby do uzgodnienia i przy dobrej woli nie takie sprzeciwności się godzi, jednakże Niemcy żądają ustępstw politycznych jak swobody osiedlenia się Niemców w Polsce, w sprawie likwidacji itp. żądania, których przyjąć delegacja polska nie mogła. Zarówno delegacja polska jak i niemiecka postanowiły przerwać rokowania na czas dłuższy.

Oszczędności w P. K. O Mimo ogólnego braku gotówki, bezrobocia, niewypłacania pensyj itp. są jednak w Polsce ludzie rozumni, którzy pobierając nikłe pensie i z nich coś potrafią odłożyć „na czarną godzinę". O ilości tych osób i sumach przez nie składanych mówi obecny stan oszczędności w P. K. O. w porównaniu z oszczędnościami ludności innych państw przedstawia się on dziś ubogo, ale w każdym bądź razie idea oszczędzania uczyniła u nas pewne postępy. Ogólna ilość wydanych książeczek oszczędnościowych wynosiła na 1-go października rb. zaledwie 102.604, ilość ta jednak wzrastała bez przerwy w każdym miesiącu, tak np. na 1-y stycznia rb wynosiła 81.628, a we wrześniu — 99.364! Suma oszczędności zwyczajnych, złożonych w P. K. O. wynosiła na 1-y października rb. 20.575,524 suma ta od 1-go lipca stale wzrastała. Gdy od 14 go sierpnia r. 1926 P. K. O. zaczęła przyjmować wkłady w złotych parytetowych, miała na 1-y października już 28 kont na ogólną sumę 121.016 zł.; trzeba bowiem zaznaczyć, że podług przepisów obowiązujących wkład umieszczany w złotych parytetowych, nie może wynosić mniej niż 10 tysięcy złotych. Ciekawe są również dane, kto oszczędzał? A więc: na 1-y stycznia br. urzędnicy i wojskowi posiadali 15441 książeczek na ogólną sumę 1452.284 zł. Rzemieślnicy i robotnicy posiadali 11899 książeczek (14.6 proc.) na sumę 1567.386 zł, wolne zawody — 10.607 książeczek, wreszcie młodzież szkolna posiadała 10.065 książeczek.

Agencja Wschodnia komunikuje: W dniach najbliższych odbędzie się zebranie organizacyjne warszawskiego odłamu Stronnictwa Prawicy Narodowej, grupującego się — jak wiadomo — w Krakowie. Prezesem stronnictwa jest ks. Janusz Radziwiłł, w którego salonach odbędzie się posiedzenie przy udziale wiceprezesa b. ministra Targowskiego i p. Bobrzyńskiego. Należy zaznaczyć, że wśród członków grupy jest również b. premjer, Aleksander hr. Skrzyński.

W presie obiegają pogłoski, jakoby Węgry i Rumunia miały zostać połączone unią personalną. Król rumuński byłby wtedy i królem Węgier.

Co otrzyma partja Hlinki? Prasa czeska donosi, że słowacka partja ludowa otrzymać ma dwa ministerstwa, ministerstwo zdrowia i ministerstwo unifikacji. Oprócz tego otrzyma partja reprezentację w prezydjum obu izb, co postanowione zostanie ustawą. Dla Słowaków projektuje się kilka miejsc w poszczególnych żupach.

Gdańska partja socjal demokratyczna otrzymała od związku emigrantów gdańskich w Buenos Aires depeszę ostrzegającą gdańszczan wobec ciężkiej sytuacji na argentyńskim rynku pracy przed dalszą emigracją.

Zwyżka cła od importu manufaktury. Z powodu nadmiernego importu zagranicznych towarów włókienniczych, a szczególnie towarów bawełnianych — co wpłynęło ujemnie na zbyt fabrykantów krajowych — istnieje zamiar podwyższenia cła od importu manufaktury.

Jak wiadomo Polska wystosowała do Rosji notę w sprawie traktatu litewsko-rosyjskiego. Gazety donoszą, że Polska już otrzymała odpowiedź z Moskwy w tym sensie, że Rosja nie uznaje postanowienia rady ambasadorów, regulującego granice Polski. Za to wypełnia dokumentnie traktat pokojowy Polski i Rosji, zawarty w Rydze.

Pomnik Fryderyka Szopena.

Pomnik Fryderyka Szopena odsłonięto w Warszawie 14 bm. Przedstawia on, jak Szopen siedzi zadumany pod starą wierzbą złamaną przez burzę. Jak wiadomo, Fryderyk Szopen, Polak i wielki patrjota polski, zdobył nieśmiertelną sławę w całym świecie cywilizowanym jako genjalny artysta muzyk. Umarł w 42 r. życia. Jego utwory muzyczne budzą wszędzie podziw. Krytycy różnych narodów pisali i wciąż piszą, że w pieśniach Szopena jest zawarta cała boleść, cierpienie i skarga narodu polskiego w niewoli. Utwory Szopena zapewniają Polsce niezniszczalną chwałę po wszystkie wieki.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika stawili się w Warszawie delegaci z całego świata. Projektodawcą pomnika jest artysta rzeźbiarz Szymanowski.

Ktokolwiek będzie w Warszawie, powinien ten pomnik w Parku Łazienkowskim zobaczyć.

KRONIKA.

Odczyt o Władysławie Orkanie wygłosił w Krakowie na Uniwersytecie p. Antoni Zachemski. Liczba uczestników była dość poważna — może jeszcze Komitet pomyśli o urządzeniu czegoś podobnego.

Przesunięcie jarmarku. Z powodu przypadającego na dzień 25 listopada święta Patronki miasta św. Katarzyny i odpustu, jarmark w N. Targu odbędzie się zamiast we czwartek w piątek 26 listopada br.

Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu wydała w niedawnym czasie wybór nowel Władysława Orkana, zatytułowany „Opowieść o płanetniku". Opowiadania znajdujące się w tej książce czytają się z zadowoleniem i niemałą ciekawością. Znachodzimy tam opowiadania: „Juzyna", „Błażkowa łysina", „Wojtusiowe lato", „Opowieść o płanetniku", „O Wojtku, którego na Szczepana przekręcili", „Lis" i „Świt nad Leną". Papier dobry, zewnętrzna strona książki wraz z rysunkiem na okładce, robi wrażenie dodatnie i staranne. Rzecz tę możemy całkiem śmiało polecić wszystkim bibljotekom wiejskim, które ze zakupna wspomnianej rzeczy odniosą niezawodną korzyść. Takie przecie opowiadania, jak „Juzyna" czy „Lis" muszą każdego człowieka, choćby o najtwardszem sumieniu, zastanowić. Księgarnia św. Wojciecha dobrze robi, iż wydaje rzeczy takich właśnie autorów, jak Orkan, w którego znaczenie w dzisiejszej Polsce nikt chyba nie wątpi. Nakładem tejże samej księgarni wyszły też (o czem już Gazeta nasza pisała) „Obrazy na szkle" Feliksa Gwiżdża (książkę tą całą bez wyjątku prasa polska naprawdę serdecznie przyjęła) oraz „Godzinki" Emila Zegadłowicza. Ten ostatni wszystkich najmłodszych z literatury wierszowej, talentem swoim przerasta. Kto więc docenia wartość książki i chce mieć poważną a zarazem piękną i zajmującą bibljoteczkę, niech się zwróci do księgarni św. Wojciecha w Poznaniu (Aleje Marcinkowskiego 22) a otrzyma pożyteczne nader i stosunkowo tanie książki. (Z.)

Skradzione rzeczy do odebrania. W sądzie pow. w Mszanie Dolnej znajdują się w depozycie następujące rzeczy, które odebrano pewnej szajce złodziejskiej, a właściciele tych rzeczy nie są znani Sądowi pow.,a) złoty zegarek damski branzoletowy 8 mio karatowy, z 8-ma kamieniami, pojedyncze koperty, marki Edna W. A. T. G. K. Wath, z monogramem na wewnętrznej kopercie „H. K." b) złoty zegarek damski branzoletowy 8-mio karatowy, z 8-ma kamieniami, koperty pojedyncze marki Edna Wath z monogramem na wewnętrznej stronie koperty J. G. c) obrączkę ślubną, z monogramem W. L. iska, d) złoty pierścionek damski z oczkiem niebieskim, około oczka grawirowany. d) para kolczyków z czerwonemi oczkami 4-ro kątnemi, f) naszyjnik srebrny, z dwoma wisiorkami, u góry półokrągłymi w formie półksiężyca, w których są osadzone 6 kamieni małych, po bokach po jednym większym kamieniu. Z tych półksiężyców zwieszają dwa wisiorki z dwoma kamieniami każdy w połowie po mniejszym, na końcu po większym, g) trzy portfele czarne, starsze i jedną teczkę żółtą płócienną, młotek, kleszcze i dłuto.

Poster. Pol. Państw. w Nowym Targu.

„Iskry", Nr. 44, opuściły już prasę. Na treść ich składa się artykuł Wierzę w przyszłość Polski Dużego, H. Duninówny F. Chopin, E. Grodeckiej Pożegnania, d. c. Rękopisu z wierzbowej dziupli M. Czaplica, Jadwiga, królowa Polski pióra H. Duninówny, dok. opisu J. Szczepkowskiego. Zanim weźmiesz ołówek do ręki, d. c. Małego Jima K. A. Czyżowskiego, Masz radjo, K. D. Z., Nasze listy, Gazetka i Rozrywki. Treść ilustrują liczne ryciny.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Tow. Teatru i Chóru lud. w N. Targu odbędzie się dnia 28 listopada br. tj. w niedzielę następną o godz. 16 ej w sali Rady miejskiej z programem reorganizacyjnym.

Obchód ku czci św. Stanisława Kostki w Nowym Targu po dokładnem przygotowaniu wy-

padł z niezwykłą wspaniałością. Już od 2. godz. po połud. w przeddzień święta księża okoliczni spowiadali liczne rzesze młodzieży szkolnej i rzemieślniczej, która w dniu święta przystąpiła do Komunji św. Uroczysta akademja była występem wszystkich towarzystw i zakładów. Grała orkiestra gimn, śpiewał chór sem. deklamowali uczniowie i uczenice szkół powszech. z wielkiem uznaniem sali nabitej po brzegi. Żywy obraz przedstawiający św. Stanisława w otoczeniu aniołów zakończył tę bardzo wzniosłą akademję, której przygotowaniem Komitet obywatelski złożył dowód swej religijności i patrjotyzmu.

Konkurs gospodarstw włościańskich. Wzorem lat poprzednich Zarząd Główny Małopolskiego Towarzystwa roln. ogłasza nowy Konkurs gospodarstw rolnych. — Do konkursu tego mogą zgłosić się właściciele gospodarstw poniżej 50 morgów użytków rolnych.

Z nagrodzonych już przy poprzednich konkursach gospodarstw mogą być nagrodzone powtórnie jedynie te gospodarstwa, które od czasu uzyskania nagrody w poprzednim konkursie wprowadziły znaczniejsze ulepszenia.

Najlepiej prowadzone gospodarstwa otrzymają odznaczenie pod postacią listów pochwalnych, dyplomów, nagrody w formie nawozów, nasion, ziemniaków do sadzenia, drzewek owocowych, książek roln. hod.-weter, przyrządów pszczelarskich lub wreszcie pomoc pieniężną na zakupno narzędzi albo na wybudowanie wzorowych gnojowni i t. p.

Rolnicy pragnący wziąć udział w ogłoszonym konkursie winni zgłaszać się po formularze opisu gospodarstw w Okręgowych Towarzystwach rolniczych lub Małopolskiem Towarzystwie rolniczem w Krakowie, przy pl. Szczepańskim 8. (z powiatów zachodnich) albo we Lwowie ul. Mickiewicza 26 (z powiatów wschodnich).

Wypełnione formularze należy przesłać z powrotem do MTR. w Krakowie, plac Szczepański 8, względnie do biura MTR. we Lwowie, przy ul Mickiewicza 26. — Termin nadsyłania opisów upływa 30 marca 1927 r. Badanie zgłoszonych do konkursu gospodartw rozpocznie się z wiosną 1927 r., o czem właściciele gospodarstw, którzy są zobowiązani do dostarczenia bezpłatnie furmanki ze stacji kolejowej do gospodartwa i z powrotem, zostaną zawiadomieni.

Pierwszeństwo przy przyznawaniu nagród mają członkowie Kółek rolniczych.

W piśmie żądającem przysłania formularza opisu gospodarstwa należy podać dokładny adres.

W Armji sowieckiej została wprowadzona armata, strzelająca na odległość 40 km.

Na Poczcie Głównej w Warszawie dokonano niezwykle czelnej kradzieży pieniędzy pocztowych na sumę około 42 tys. złotych. Kradzież ta wywołała zrozumiałe poruszenie pośród personalu urzędniczego, tembardziej, że dochodzenie ustaliło, iż kradzieży dokonali urzędnicy personelu pocztowego, z których już 6 aresztowano. Policja prowadzi energiczne dochodzenie.

Wolne posady dla kandydatów na marynarzy. Kandydaci na oficerów pokładowych i mechaników, marynarzy i palaczy na nowe statki handlowe, które mają być nabyte winni skierować odpowiednie podania do urzędu marynarki handlowej przy komisarjacie generalnym Rzplitej Polskiej w Gdańsku, Neugarten 27.

Bezpłatne paszporty dla dzieci. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu, zarządziło, że dzieci do lat 14 włącznie, czyto gdy jadą razem z rodzicami czy oddzielnie, mają otrzymywać paszporty zagraniczne bezpłatnie. Przytem Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaznaczyło wyraźnie, że wiek „lat 14 włącznie" należy rozumieć aż do dnia, w którym dane dziecko osiągnie lat 15, a więc aż do dnia, poprzedzającego rozpoczęcie 16 go roku życia.

Ogólna suma pomocy Sowietów dla strajkujących robotników angielskich od maja do listopada wyniosła 1.400.000 funtów szterlingów. — Nie dziwmy się, że i na agitację w Polsce znajdą pieniądze.

NADESŁANE.

Maciej Chudomięt z Niedźwiedzia lat 46, przyszedł do N. Targu na jarmark dnia 10/XI. 1926 i dotąd nie wrócił. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu niech da znać na Posterunek Policji Państw. w Niedźwiedziu.

Ilu jest Polaków na obczyźnie. Na całej ziemi, wyłączając Polskę, zamieszkuje blisko 6 i pół milj. Polaków, w tem połowa obywateli polskich, reszta zaś obywateli państw obcych. Największą liczbę Polaków skupiają Stany Zjednoczone, mianowicie 3,000.000. Drugie miejsce zajmują Niemcy z 1,400.000 ludności polskiej, dalej idzie Rosja 900 tys., Francja 500 tys., Kanada 450 tys., Litwa 200 tys., Czechosłowacja 180 tys., Brazylja 160 tys., Łotwa 75 tys., Rumunja 50 tys., Anglja 50 tys., Austrja 20 tys., Węgry 20 tys., Jugosławja 15 tys., Argentyna 15 tys., Belgja 14 tys., Kuba 10 tys., Danja 5 tys., Chiny 5 tys., Szwajcarja 4.500, Holandja 3.500, Estonja 2.000, Australja 2 tys., Włochy 750 (w tem ludności świeckiej 400, reszta księża), Filandja 300, Japonja (Sachalin) 300, Turcja 250, Luksemburg 250, Szwecja 250, Hiszpanja 100, Bułgarja 100, Palestyna kilku. W wolnem mieście Gdańsku zamieszkuje około 30 tys., Polaków, w tem obywateli polskich około 4.000 reszta obywatele gdańscy.

Min. Rol. i Dóbr Państ. przekazało w październiku do centralnej kasy państwowej tytułem czystego dochodu z lasów państwowych 9.090.625 zł, co łącznie ze sumą 42.581.438 złotych 40 groszy, przekazaną do dnia 1 października rb. czyni 51.672.063 zł i 40 groszy. W porównaniu ze sumą 22.076.912 zł 86 groszy, wpłaconą w tym samym okresie roku ub. dochody z lasów państwowych wzrosły o 130 proc.

Wyznanie na łożu śmierci. Policja w Grudziądzu otrzymała z Ameryki zawiadomienie, że pewien emigrant, umierając, wyznał, że około miasta Grudziądza znajdują się zagrzebane zwłoki 5 osób, które on zamordował. Faktycznie wykopano szkielety 5 osób które on zamordował przed 50 laty.

W New Yorku jest zbrodnią sprzedawać „zbierane mleko" zamiast pełnego to znaczy takie, z którego zapomocą maszynki (centryfugi) zebrano śmietanę.

Najmniejszy zegarek na świecie jest wielkości 5 groszy.

ŻARTY.

Piwoński: Jak ty myślisz, czy wódka pomaga na oczy, czy szkodzi?

Wódkiewicz: Pomaga, rozumie się, jak wypiję mocnej z pieprzem to widzę lepiej, podwójnie.

W biurze emigracyjnem.

Urzędnik: To wy matko, chcecie jechać do Ameryki? Co? Do Chicago, czy do Bufallo?

Kobiecina: Ni, do mojego Wojtka, co my się pobrali trzydzieści roków temu.

Do apteki przyszedł stary człowiek z golusieńką głową jak kolano dziecka w kołysce.

— Proszę lekarstwa na włosy,

Aptekarz przynosi butelkę i pokazując powiada: „To jest najlepsze lekarstwo jakie może być na świecie — 50 złotych tylko".

— Bardzo dobrze — powiada łysy. „To proszę jeszcze dać mi grzebień mocny i szczotkę do włosów, żebym nie potrzebował się wracać.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzewicz. Drukarnia L. Burka w Nowym Targu